

PORADNIK ŻÓŁTODZIÓBA CZAPKOWEGO, CZYLI SKĄD, GDZIE I DLACZEGO IDZIEMY, CZYLI... CZAPKOWY SKRYPT

*oraz odpowiedzi na pytania: – czym jest sens
życia? i – jak opanować świat w 30 sekund?*



ACADEMICUS CRACOVENSIS ORDO

Tak naprawdę znajduje się tutaj historia reaktywacji czapki oraz to, co każdy student, który jest świadomy tkwiącej w nim czapkowości, wiedzieć powinien.

Kraków Styczeń 2011 – Autor – Magister Magnus – Tadeusz Hessel – Wydanie 1
do dyskusji zapraszam na tazdzioch@gmail.com

Czapkowy skrypt został podzielony na pięć części;

- 1) Historia reaktywacji czapki marzec 2009 – dzisiaj
strony 3-28
- 2) Dokumenty i wypowiedzi na temat czapek studenckich
strony 29-58
- 3) Kolekcja czapek studenckich UJ – wszystkie wydziały
omówione po kolei
strony 59-69
- 4) Zdjęcia różnych czapek z Polski
strony 70-74
- 5) Biesiadna łacina – czyli co mówią do mnie na karczmie
piwnej **strony 75-77**

*Zapraszamy na naszą stronę czapkastudencka.pl
i grupę na facebooku Czapka Studencka UJ*

CZĘŚĆ 1:

Historia reaktywacji czapki

marzec 2009 – dzisiaj



**Satyra na pijaństwo zaków – XVI wiek, zbiory Muzeum
Etnograficznego w Krakowie**

Od czego to się wszystko zaczęło?

Marzec 2009. Dwóch studentów drugiego roku medycyny – Kasper Krawet i Tadeusz Hessel (ja) siedzą na wykładzie z obrazowania medycznego. Zazwyczaj mamy o czym rozmawiać – tak było i tym razem. Kasper był wyraźnie zafascynowany fragmentem książki prof. Zdzisława Gajdy *O ulicy Kopernika*. Oto ów fragment:

Wracajmy do studentów. Z czasem przywdziali aksamitne czapki. Dla każdego wydziału w innym kolorze, z wyjątkiem Wydziału Teologicznego (...). Medycy nosili czapki bordowe, z trupią czaszką nad lewą skronią, którą po wojnie zamieniono na równoramienny krzyż. Czapka nobilitowała. Za PRL-u wmówiono studentom, że to burżuazyjny przesąd. I wierzą w to do dziś - przestali nosić czapki.

Cóż, ten fragment mnie też zaintrygował. W tym momencie doszedłem do wniosku, że musimy zacząć działać i może te czapki skądś zdobyć. Nie spodziewałem się, że będzie wymagać to tyle zachodu i poszukiwań. Po prostu nikt o czapce nic nie wiedział. Rozmawiałem o niej nawet z bukinistami z przejścia między peronami na Dworcu Głównym. Dowiedziałem się, że w latach 90. podjęto na Wydziale Historii UJ reaktywację czapki, ale się nie udało. Podobno próbowano założyć czapkową korporację (sic!). O tym, dlaczego nie jesteśmy korporacją – trochę dalej.

Nasz cel jest prosty: by czapka studencka wróciła na głowy studentów. Oczywiście nie wszystkich, bo nie chodzi o to, by kogoś do czegoś zmuszać, czy też tworzyć mundurki dla młodzieży akademickiej. Przede wszystkim czapka powinna przestać szokować! Przynajmniej studenci powinni wiedzieć, co ona oznacza i że nie jest to bynajmniej czapka harcerska.



Drzeworyt przedstawiający obrzęd beaniów – czyli otrzęsiny albo kocenie pierwszoroczników na średniowiecznych i renesansowych uniwersytetach. W Krakowie beania zostały już zakazane przez rektora w XV wieku – głównie z tego powodu, że otrzęsiny zaczynały być tak ciężkie, że odstraszały kandydatów. Takiego „beana” czyli kota porywano do podkrakowskiej karczmy i więziono tygodniami w piwnicy. Taki delikwent nie dość, że był upokarzany podczas wielu prób to w dodatku musiał jeszcze płacić swoim oprawcom za jedło i napitki!

Czapka – symbol śmierci i uroczystości?

Osobną kwestią stała się także ewolucja czapki studenckiej – z symbolu bycia studentem stała się martwym „gadżetem” wyciąganym z szaf organizacji studenckich podczas inauguracji roku, apeli i pogrzebów profesorów. Dla wielu studentów zaczęła ona tyle co jakiś sztandar i nic więcej. Nie wnika, dlaczego tak

się stało, bo sam do dzisiaj szukam przyczyn zaginięcia obyczaju noszenia czapki, ale w momencie w którym zagościła ona tylko i wyłącznie na półkach, przeżyła drugą śmierć. Dlaczego? Bo student ją ubierający nawet nie był jej właścicielem. Nie obwiniam tutaj nikogo – stwierdzam fakt, bo dla wielu osób czapka nie powinna wychodzić poza te ramy. Zaznaczają to w szczególności osoby, którym nasze pomysły się średnio podobają.

Historia reaktywacji i nasze związki z Francją i Belgią

Całą ideę reaktywacji napędzał mój pomysł zastosowania w czapce paru belgijskich i francuskich pomysłów. Dokładnie w lutym 2009 byłem w Besançon we Francji. Przez dwa i pół tygodnia wyjazdu poznałem tradycje francuskiej czapki studenckiej. Czyli odbyło się to na parę tygodni przed ową rozmową z Kasprem na wykładzie. Zobaczyłem, że nie jest ważna sama czapka, ale dołączone są do niej wartości folkloru studenckiego np. śpiewanie piosenek, przekazywanie sobie pinsów na czapki czy kultywowanie pewnych zwyczajów. Właściciel takiego nakrycia głowy miał na nim oznakowane, gdzie i co studiuje, a dzięki czapkowym biesiadom miał okazję poznawać ciekawych ludzi z innych wydziałów. Zawstydziło mnie to, że z polskich piosenek znam tylko „Hej sokoły” i „Deszcze niespokojne”. Wstyd! Koledzy i koleżanki z Besançon znali dziesiątki poważnych i mniej poważnych francuskich przyśpiewek i piosenek. Sam wiem, ile piosenek zna mój tata po studiowaniu w latach 80. na AGH-u. Ja już studiowałem drugi rok na UJ-cie i nie znałem praktycznie nic! W moje głowie zaświtał pomysł – reaktywacja naszej czapki studenckiej z lekką pomocą gotowych już wzorców zagranicznych.

Dowiedziałem się, że w 1968 roku czapka studencka w Belgii i we Francji także zniknęła z głów studentów. Pojawiła się z powrotem w latach 80., z większą ilością pinsów, z obowiązkowymi chrztami i koceniami. To już nie były te same czapki, bo nie można ich było dostać od razu. Pomysł „Bractw” opiekujących się tradycjami studenckimi wydał mi się interesujący i zacząłem się zastanawiać nad jego wprowadzeniem w Polsce.

W sierpniu 2009 odbyłem także praktyki studenckie w Belgii, w miejscowości Ransart (naprzeciwko lotniska w Charleroi). Tamże przez miesiąc jeździłem na wizyty domowe z młodym lekarzem rodzinnym, który działał w *la calotte*, to jest w belgijskiej czapce studenckiej

uniwersytetów katolickich. Dowiedziałem się od niego mnóstwa rzeczy, choć jedną z najciekawszych było stwierdzenie; „Uważaj, czapka potrafi przysłonić studiowanie”! Byłem też ogromnie zafascynowany folklorem studenckim w Belgii, czy to z uniwersytetów katolickich (*la calotte*), czy z laickich (*la penne*). Ogromne wrażenie wywarł na mnie film dokumentalny „*Le folklore étudiant – à quoi ça sert?*” („Folklor studencki – do czego to służy?”), w którym pokazano obyczaj różnych czapek w tymże kraju.



Polskie czapki studenckie UJ w Liege, marzec 2010

Dodam też, że podczas wakacji byłem po raz drugi w Besançon. Odwiedził mnie tam w drodze na południe Europy Paweł Nawrot i Ewa Paradysz – podczas onego pobytu oboje podchwycili czapkowy pomysł.

Ogólnie warto wyjaśnić, skąd pomysł połączenia umarłej tradycji ze zwyczajami z Europy Zachodniej, jak np. pinsowanie czapki? Spodziewałem się wraz z Kasprem, że czapki samej dla siebie nie da się wskrzesić. Pomysł czapki, która symbolizowałaby reaktywację folkloru studenckiego to byłoby coś! Ktoś noszący czapkę znalazłby czapki

zagraniczne, potrafił zaśpiewać piosenki biesiadne, wypić w nietypowy sposób piwo i dać pinsy znajomym, ot co! Może to brzmi trochę śmiesznie, ale zależało nam na stworzeniu alternatywy wobec „kultury kielonka”, jaka panuje w Polsce. Na początku nawet tego nie planowaliśmy, ale okazało się, że to jeden z najważniejszych elementów studenckiego folkloru. Jest coś strasznego w tym, że studenci w Polsce nie potrafią wymyślić nic innego. Gdzie podziały się zespoły, kabarety studenckie? Zostały tylko domówki i kluby? Ale kluby są na całym świecie, mniejsze, większe... Stąd też pomysł karczm piwnych. Kto był i widział – ten chce wrócić jeszcze raz, bo to coś innego w morzu powtarzalności. Mam też pomysł, by przy czapce powstało zrzeszenie „weteranów” czyli absolwentów. Może uda się stworzyć naprawdę żywe i pulsujące środowisko wychowanków uniwersytetu? W Belgii to działa.

Jest też inny problem, jaki napotkaliśmy przy reaktywacji. Jest nim pauperyzacja studiów – po prostu studiowanie już dzisiaj praktycznie nic nie oznacza – 50% ludzi po 18 roku życia studiuje. Może to być największe zagrożenie dla reaktywowanej czapki. Dlaczego? Bo po co manifestować przynależność do czegoś, co jest ogólnodostępne?

Czyli po co w końcu ta czapka?

Integracja międzyrocznikowa, międzywydziałowa, międzyuczelniana i międzynarodowa. To główne cele czapki studenckiej. Chciałem z Kasprem, by coś takiego powstało, choć na początku nie myśleliśmy o niczym więcej, jak tylko o tym, żeby ta tradycja przyjęła się na UJ.

Osobiście odczuwałem od pierwszego roku brak takiego elementu, dzięki któremu mógłbym zmanifestować swoją studenckość. Nie ukrywam, że studiując medycynę muszę poświęcić troszkę więcej mojej młodości niż ogół studentów. Nie wynika to z jakiegoś kompleksu wyższości, tylko tak po prostu jest. Stąd właśnie może jakaś chęć identyfikacji? Nie ukrywam, że poza tym Wydział Lekarski posiada szeroką symbolikę i silne *esprit de corps*? Pewnie dlatego inicjatywa o takim charakterze wyszła od nas. Zresztą według Profesora Dybca, to medycy w Żaczku najdłużej nosili czapki w latach 50. i kazali innym studentom mówić na siebie per „pan”. Ciekawe zjawisko! Ale już całkiem na serio – brakuje ciekawych i oryginalnych manifestacji studenckości. Myślę, że to fajna sprawa móc po studiach położyć w domu swoją czapkę na półce całą obładowaną pinsami

z różnych imprez i wyjazdów. I móc przede wszystkim założyć ją na Absolutorium, a nie żaden zakichany beret oksfordzki!

Wrzesień 2009 i pierwsza wizyta u Prof Gajdy

Sytuacja wyglądała tak – szukaliśmy informacji o czapce studenckiej UJ wszędzie, chodziliśmy po wielu krakowskich muzeach przez pół roku i właściwie byliśmy w tym samym miejscu, co w marcu. Postanowiliśmy się wybrać z Kaspem do osoby, od której dla nas wszystko się zaczęło, to jest do prof. Zdzisława Gajdy. Podczas pobytu w Belgii napisałam projekt statutu czapkowego. Profesor łaskawie przejrzał nasz projekt i wprowadził poprawki – zaczęły się moje prawie cotygodniowe pielgrzymki na Katedrę Historii Medycyny. Dzięki pomocy prof. Gajdy mieliśmy już pod koniec września pierwszą czapkę, którą przekazał nam prof Lech Konieczny z Katedry Biochemii. Ile ja się nachodziłem, żeby tę czapkę zdobyć!



Czapka Prof Leszka Koniecznego, wykonana na zjazd absolwentów w 2007 roku. Ma zły kolor – karminowy to kolor WSMiP UJ.

Raport ze spotkania z profesorem 31.08. (nigdy nie myślałem, że się przyda!)

Dzisiaj spotkałem się z prof. Gajdą w sprawie czapki.

O czym była rozmowa?

- 1) Prof. popiera całkowicie nasz projekt i będzie szukał materiałów;*
 - 2) Prof. przekaże nam piosenki (m.in. z kabaretu „Eskulap”);*
 - 3) Prof. przejrzy kodeks, ale już miał np. parę uwag w stosunku do symboli; okazało się, że laska Hermesa nie jest symbolem lekarskim, bo przedstawia dwa kopulujące węże (symbol handlu i prostytucji), natomiast stała się symbolem lekarskim dzięki temu, że jedna szwajcarska oficyna wydawnicza (wydająca książki medyczne) z XV i XVI wieku miała taki symbol firmowy;*
 - 4) nie będzie haftu na czapce; (bo to tradycja korporacyjna i zwykła czapka studencka jej nie miała – przyp. autora)*
 - 5) może będzie jakaś spinka/przypinka, tzn. właściwy wąż Eskulapa;*
 - 6) Profesor przemyśli pomysł kwatery (tzn. siedziby), może coś się uda;*
- Pójdę znowu do Profesora za dwa tygodnie.*

Ja dzisiaj byłem na anatomii i katedra anatomii nie udostępni nam nic (myśleliśmy wtedy o siedzibie- przyp. aut.)

Ha! Znalazłem nawet kolejny raport!

Spotkanie z prof. Gajdą 7.09.

- Profesor przeczytał Kodeks – wódka z niego paruje ;)*
- wytłumaczenie Profesora – (tutaj link do artykułu prof. Gajdy o piwie – przyp. Aut.);*
- dostaliśmy nową piosenkę: Nunc est bibendum Horacego*
- mamy namiary na prześlicznie robioną czapkę studencką; jest u emerytowanego prof. biochemii;*
- do pomocy w reaktywacji tradycji zostanie zaangażowane Studenckie Koło Naukowe przy Katedrze Historii Medycyny;*
- oprócz samej czapki powinniśmy zająć się odtworzeniem tradycji beaniów;*
- jeśli będziemy mieli nowe sprawy do konsultacji, mamy się spotkać.*

Znalazłem też opis ogłoszenia pierwszego czapkowego spotkania z końca września 2009:

Witam!

W bieżący piątek zapraszam na pierwsze zebranie chętnych do noszenia czapki studenckiej. Termin spotkania: godzina 14, sala seminaryjna 7 na biochemii (naprzeciwko szatni). Zapraszam do dyskusji nad Kodeksem. Będziemy wyłaniać pierwszy Zarząd projektu, chętnych do pomocy etc.

Ogłoszenie po tymże spotkaniu:

Witam!

Spotkaliśmy się na katedrze biochemii o godzinach 14-15. Wstępnie wpisało się 8 osób już chętnych na czapkę.

Mamy obecnie następujący skład Rady Czapki:

Wielki Mistrz – Tadeusz Hessel

Kasztelan – Kasper Krawet

Magister Bibendi – Paweł Nawrot

Skarbnik – Urszula Kasprzyk

PR – Małgorzata Lurzyńska

Magister Disciplinae – Jakub Nawrot

Wciąż mamy nieobsadzone stanowisko Magistra Cantandi.

Podczas spotkania mieliśmy przede wszystkim prezentację projektu jak i dyskusję. Byli obecni członkowie SKN przy Katedrze Historii Medycyny.

Po spotkaniu odwiedziło nas Radio Akademickie – Radiofonia – niedługo umieszczę w mp3 wywiad. Wszystkich innych chętnych do noszenia czapki proszę podawać swój obwód głowy w cm, mierzony 1 cm nad uszami.

Proszę kontaktować się z Urszulą Kasprzyk, koszt czapki to 45 zł (6 zł więcej dla kupna czapek honoris causa).

Wyniki kolejnego spotkania z prof. Zdzisławem Gajdą:

Widziałem się dzisiaj (5.10) z prof. Gajdą.

Oto co wprowadzamy od dzisiaj:

– czapka będzie cała zamszowa;

– przed ubraniem po raz pierwszy/drugi czapki trzeba nią wytrzeć buty;

– czapkę się będzie spinać agrafką, by na pewno była płaska;

– dostałem zapisy nutowe do Nunc est bibendum i Breve regnum;

W poniedziałek idziemy z Kasprem szukać odznaki równoramiennego krzyża z wężem Eskulapa do przyczepienia nad lewą skroń. Oddałem czapkę do czapnika, żeby przygotować egzemplarz próbny, przed-seryjny.

Moje pomysły (nie skonsultowane z prof. Gajdą):

– zrobimy sobie w przyszłości flagę z naszym herbem;
– będziemy na każde Juwenalia przebierać Miechowitę, w te najbliższe proponuję mu założyć jedynie czapkę studencką plus jakiś plakat z jedną ze zwrotek *Gaudeamus*.

Osobna historia dotyczy się właśnie owego równoramiennego krzyża. Odnalazłem go u grawera na Starowiślniej w styczniu 2010 roku. Nosili go medycy nad lewą skronią na czapce w latach 50tych. Zastąpił on dawną trupa czaszkę która zbyt przypominała symbol SS. Projekt nowego symbolu stworzył absolwent medycyny UJ, Dr Borkowski, jeden z pierwszych więźniów obozu w Auschwitz. Przetrwał dlatego, że został zatrudniony w jego administracji. Grawerowi nie udało się odnaleźć matrycy do tej przypinki. Zatem we wrześniu 2010 prof Gajda ufundował nam nową i od nowa możemy nosić ten wielki symbol ciągłości naszych tradycji studenckich. *Pilum academicum – vivat et crescat ad multos annos!* (*pilum academicum* to po łacinie czapka studencka przyp. Aut.)

Czapkowe zadania z 13.10.2009 (wiele z nich wciąż aktualnych!):

Spotykamy się w piątek o godz. 19:30 pod Głową;

Można wziąć ze sobą 55 zł na wpłatę na wyrób czapki, będę miał metr krawiecki do mierzenia. Planuję wpłacić pieniądze czapkarzowi już w ten poniedziałek.

Ogłaszam te zadania, jakie mamy do wykonania:

CZAPKOWE ZADANIE NR 1:

- *zrobić słownik łacińsko-polskich zwrotów na podstawie już dostępnego Kodeksu*

CZAPKOWE ZADANIE NR 2:

- *zajęcie się stworzeniem medycznej szarfy; szerokość: ok. 5 cm, poszukanie hurtowni, oszacowanie kosztów,*
- *znalezienie kogoś, kto wyhaftowałby napisy/tytuły/ksywki na szarfie'*

CZAPKOWE ZADANIE NR 3:

- *dwie osoby do poszukiwań pinsów: jedna osoba do szukania pinsów medycznych, druga osoba do szukania śmiesznych pinsów wszelakich; Polowanie na pinsy w sklepach, pod Halą Targową, sklepach ze starociami*

CZAPKOWE ZADANIE NR 4:

- dla tworzących piosenki: napisanie tekstu o obecnym życiu medyków w Krakowie, o przeżyciu pierwszego roku;

CZAPKOWE ZADANIE NR 5:

- zgłębianie tradycji studenckich innych krajów, potrzeba parę osób:
do analizy tradycji krajów niemieckojęzycznych
do analizy tradycji krajów anglosaskich

Czekam na chętnych.

Dlaczego nie jesteśmy Korporacją Akademicką?

Przypomnę podstawowe zasady określające korporację akademicką:

- przykład „deklaracji ideowej” Korporacji Magna Polonia:
 1. *Religio* – korporant żyje wiarą chrześcijańską i w swoim postępowaniu kieruje się nauczaniem Kościoła Rzymskokatolickiego.
 2. *Patria* – korporant jest świadomy obowiązku działania dla dobra wspólnego i podejmuje odpowiedzialność za losy Rzeczypospolitej.
 3. *Scientia* – korporant dąży do pogłębiania swej wiedzy i wszechstronnego rozwoju.
 4. *Amicitia* – fundament Korporacji jest przyjaźń, Korporacja łączy swych członków na całe życie.

Religio – nie obowiązuje to we wszystkich korporacjach, ale czapka jest organizacją areligijną. Uniwersytet jest miejscem dyskusji, czapka studencka z definicji nie może przysługiwać studentom jednej religii... czy też narodowości (*Patria*).

Chciałbym nadmienić, że korporacje nie są koedukacyjne. Na studiach, gdzie 70% to studentki, tworzenie dwóch osobnych organizacji mijałoby się z celem.



Przytoczę tutaj bardzo ciekawy fragment artykułu Stanisława Zwolskiego z Katedry Historii Medycyny, który ukazał się w „Alma Mater” w 1998:

Inne zadania stawiała sobie młodzież korporacyjna. Od pozostałych stowarzyszeń odróżniał je swoisty ceremonial, odrębne dla poszczególnych korporacji emblematy, archaizowana obyczajowość. W Uniwersytecie Jagiellońskim istniało wiele korporacji o różnorodnych celach: korporacja prawników "Palestra", korporacja górników "Gnomia". Miały one przede wszystkim charakter naukowy. Korporacje "Lauda", "Akropolia" miały na celu wyłącznie miłe spędzanie wolnego czasu. Była też korporacja "Corolla", typowo snobistyczna – przyjmowano wyłącznie synów ziemiańskich. Studenci medycyny należeli do wielu korporacji, ale była też korporacja czysto medyczna. Powstała ona w początkowym okresie walki o jednolite oblicze narodowe Wydziału w 1930 roku. Niebagatelną rolę w jej formowaniu odegrał działacz Bratniej Pomocy Medyków, Jan Brzeski. Nosila ona nazwę Korporacja Studentów Medycyny "Vesalia", urobioną od nazwiska wybitnego anatoma XVI wieku, Andrzeja Vesaliusa.



Grupa korporantów z "Vesalii" w deklach – źródło: Miesięcznik „Alma Mater”

Potocznie była nazywana "Wazeliną". Jej członkowie obejmowali czołowe stanowiska w Bratniej Pomocy Medyków. Walczyli o realizację postulatu numerus clausus, a później numerus nullus na Wydziale Lekarskim. Siedzibą "Vesalii" był dom Medyków. Funkcją kuratorów

obarczeni byli profesorowie Emil Godlewski (do 1933 r.), a później January Zubrzycki. "Vesalia" liczyła przeciętnie około dwudziestu członków. Dochody korporacji pochodziły ze składek członków, wpisowych, z imprez oraz datków członków honorowych. Spore były wydatki na akcesoria: dekle, bandy, cyrkle, szpady reprezentacyjne itp. Dekle, tj. czapki, noszono w kolorze właściwym dla danej korporacji, podobnie jak bandy, które przypinało się pod surdudem na kamizelce z prawej strony do lewej. Barwy "Vesalii" to: wiśniowa, srebrna, błękitna. Hasłem było: "Pro Poloniae bono, fraternitate et labori". Cyrkle były wykonane ze srebra i złożone z pierwszych liter słów: vivat, crescat, floreat i pierwszej litery danej korporacji. W czasie pochodu zarząd korporacji miał szarfy przepasane od ramienia z prawego do lewego boku, a w rękach niesiono szpady. Niemale wydatki pochłaniały zabawy towarzyskie (nieraz prowadzone z innymi korporacjami: "Akropolia", "Capitolia"), wycieczki narciarskie, sobótki oraz zjazdy międzykorporacyjne.



Pieczęć Vesalii, 1931 r.; Bartłomiej P. Wróblewski, Korporacja Vesalia (Kraków), www.archiwumkorporacyjne.pl

W czasie wspólnych zabaw wznoszono toasty i okrzyki: "Korporacja 'Vesalia' vivat, crescat, floreat in aeternum". Także w pismach oficjalnych, sprawozdaniach, w listach pojawiały się te charakterystyczne zadania.

W czasie libacji wznoszono toasty na miarę dawnych czasów szlacheckich. Poza działalnością towarzysko-imprezową korporanci z "Vesalii" nie zapominali o celach naukowo-wychowawczych. Organizowali głównie w trzecim trymestrze korepetycje dla słabszych studentów. Na zebraniach dyskusyjnych były wygłaszane i dyskutowane referaty obejmujące ideologię korporacyjną, historię ruchu oraz referaty z zakresu medycyny, literatury, sztuki. Poruszano też problemy kształcenia woli i charakteru. Ponadto korporacja brała udział w uroczystościach państwowych i kościelnych, jak również w zbiórkach Towarzystwa Przeciwgruźliczego.

Kłeska Polski w starciu z III Rzeszą i Związkiem Radzieckim, a w konsekwencji okupacja, przerwały na okres kilku lat działalność stowarzyszeń studenckich. Po wojnie, w nowej rzeczywistości polityczno-ideowej, z młodzieżowych organizacji medycznych reaktywowało pracę Kółko Naukowe Słuchaczy UJ im. Sebastiana Petrycego. Agendy po Bratniej Pomocy Medyków przejęła niemal w całości Bratnia Pomoc Studentów UJ. Do tradycji dawnego przedwojennego Bratniaka medycznego usiłowało nawiązać Koło Medyków Studentów UJ, zrzeszające prawie całą młodzież Wydziału Lekarskiego. Inne organizacje młodzieży Wydziału Lekarskiego, np. "Vesalia" nie podjęły działalności. Inne były warunki. Nachodził nowy porządek. Powołanie Akademii Lekarskiej (Medycznej) zakończyło proces likwidacji resztek międzywojnia."

Przywołuję ten cytat, bo wiele osób pytało mnie, dlaczego nie reaktywujemy K! „Vesalii”. Przytoczę zatem fragmenty wypowiedzi Mgr. Zwolskiego (nieautoryzowane) na temat tejże korporacji działającej w międzywojniu na Wydziale Lekarskim.

„– Jan Brzesko, szef Bratniaka, członek K! Vesalia w 1933 wyłącza studentów żydowskich z Samopomocy Studenckiej (akademików, bibliotek, etc). Decyzja trafia do kuratora uniwersytetu i zostaje cofnięta.

- 1934: Numerus Clausus na Wydziale Lekarskim (przegłosowane przez Radę Wydziału);*
- 1938: Numerus Nullus wprowadzony w roku 1938/1939;*

K! Vesalia walczyła o numerus clausus i nullus w stosunku do populacji żydowskiej. Powodem było nieoddawanie ciał zmarłych do prosektorium – stąd koronny argument – dlaczego Żydzi mają się uczyć na zwłokach chrześcijan?

Nie przeszkodziło to Janowi Brzesko pomagać Żydom podczas wojny i mieć własne drzewko w Yad Vashem.

Dr Jana Brzesko (ginekologa) powołano do wojska dopiero 20.IX.1939. Wcześniej sam zgłaszał się tam na ochotnika, ale nie go nie przyjmowano ze względu na poglądy polityczne.”

Wypowiedź nieautoryzowana, niepodparta źródłami, spisana 20.09.2010.

Mgr Zwolski próbował zebrać więcej materiałów na temat K! Vesalii, przede wszystkim od jej dawnych członków, ale po pierwszej wizycie u wielu z nich drzwi były zamknięte do kolejnych rozmów.

Prostując – czapkę studencką może nosić każdy student danego wydziału bez żadnego okresu „fuksówki”. Nawet nasz obecny „chrzest” bractwowy nie jest obowiązkowy, jak i osoby niepijące alkoholu wykonują go przy pomocy *sprite* lub wody gazowanej. Do Korporacji można być tylko zaproszonym, nie można ot tak wstąpić.

Październik 2009 i początek działalności

W październiku zaproponowałem poszczególnym znajomym pełnienie kreślonych funkcji w powstającym Bractwie Czapki Studenckiej.



Oto skład Bractwa w październiku 2009:

„BRACTWO CZAPKI STUDENCKIEJ”
inaczej: „ACADEMICUS CRACOVIENSIS ORDO”

Magister Magnus: Tadeusz Hessel

Magister Substitutus (Kasztelan): Kasper Krawet

Skarbnik: Urszula Kasprzyk

Magister Bibendi: Paweł Nawrot

Magister Disciplinae: Jakub Nawrot

Maigster Cantandi: Michał Lenik (Michał doszedł do nas w Listopadzie)

Pełnomocnik do Spraw Kontaktów z Samorządem Studenckim: Małgorzata

Żurek

*Magister Culturae i Pełnomocnik do spraw kontaktów ze Studenckim
Kołem Naukowym Historii Medycyny: Kamila Rozesłaniec*

*(Próbowaliśmy się przez moment określić jako Bractwo Czapki
Studenckiej Wydziału Lekarskiego UJ: Facultatis Medicinalis
Academicorum Cracoviensium Ordo)*

Żeby spróbować wyjaśnić idee, jakie nam przyświecały, przytoczę wstęp
do Kodeksu BCS, napisanego przez Kaspra Kraweta:

*Universitatis studentium rituum morumque, qui a maioribus traditi sunt,
restitutio!*

1) Główny cel stowarzyszenia:

*Pomni wielowiekowych tradycji naszego Uniwersytetu, chcemy wskrzesić
zapomniany zwyczaj noszenia Czapki Studenckiej. W tymże celu powstaje
Bractwo Czapki Studenckiej. Chcemy poznać przeszłość, żeby lepiej
przeżywać naszą przyszłość.*

*Nasze stowarzyszenie jest całkowicie jawne. Nie tworzymy żadnego
tajnego ugrupowania, nasza organizacja ma charakter otwarty i
egalitarny. Wyłącznym jej celem jest spopularyzowanie idei noszenia
czapki studenckiej i wskrzeszaniu starych tradycji studenckich, jak i
tworzeniu nowych.*

*Ma to być dobrą zabawą i przyjemnością dla wszystkich, o czym
nadmienimy od samego początku.*

*Nie jesteśmy korporacją akademicką. Przyjmujemy ludzi każdej płci i
wyznania. Jesteśmy organizacją apolityczną.*

Spotykaliśmy się już co dwa tygodnie przy piwie w Starym Porcie, naszej
„pierwszej siedzibie”.

Czapka studencka UJ – co to w końcu jest?

Ma na otoku nad daszkiem podwójny złoty sznurek.

Zaszewki są uformowane w ośmiobok. Kolory ? Były co do tego na
początku kontrowersje.

Wydział Prawa i Administracji – czarny

Wydział Lekarski – bordowy

Wydział Farmaceutyczny – bordowy

Wydział Nauk o Zdrowiu – bordowy
Wydział Filozoficzny – srebrny szary
Wydział Historyczny – niebieski
Wydział Filologiczny – granatowy
Wydział Polonistyki – granatowy z niebieskim otokiem
Wydział Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej – fioletowy z granatowym otokiem
Wydział Matematyki i Informatyki – fioletowy
Wydział Chemii – żółty
Wydział Biologii i Nauk o Ziemi – zielony
Wydział Zarządzania i Komunikacji Społecznej – brązowy
Wydział Studiów Międzynarodowych i Politycznych – karminowy
Wydział Biochemii, Biofizyki i Biotechnologii – ecru

Otrzymałem także odpowiedź od Archwium UJ, że na pewno medycy nosili czapki bordowe.

AUJ 7223/107/2/2009

Witam. W odpowiedzi na Pana e-mail Archiwum UJ uprzejmie informuje, w oparciu o ustną relację prof. UJ: Józefa Wolskiego i Tadeusza Ulewicza że czapki noszone na Wydziale Lekarskim były w kolorze bordowym. Góra czapki aksamitna, daszek skórzany. Niestety nie jesteśmy w stanie stwierdzić w chwili obecnej czy czapka miała kolorową górę czy też sam otok.

W listopadzie 2009 Bractwo podpisało umowę z Samorządem Studentów CMUJ.

W zeszły czwartek (tj 3.12.2010) BCS podpisało umowę z Samorządem. Pod dokumentem podpisali się:

Przewodnicząca Rady Samorządu Studentów Wydziału Lekarskiego, Katarzyna Wawrzycka

Honorowy Wielki Mistrz Bractwa Czapki Studenckiej, Prof Zdzisław Gajda

Wielki Mistrz Bractwa Czapki Studenckiej, Tadeusz Hessel

Pełnomocnik Samorządu CMUJ d/s Czapki Studenckiej, Małgorzata Żurek
Obecnie szyje się 18 czapek! Dziękuję za współpracę! Czapka powstaje z martwych.

W internecie czapka spotkała się ze stosunkowo słabym odbiorem pod koniec 2009 i na początku 2010. Powiedziałbym, że wiele osób reagowało nawet dosyć agresywnie na nasz pomysł. Nie ma porównania z początkiem 2011, kiedy na naszą stronę czapkastudencka.pl wchodzi dziennie po 35 osób i mamy wiele setek osób śledzących czapkę na facebooku. Jeszcze niedawno było inaczej!



1936 – trzech studentów medycyny na krakowskim Rynku Głównym. Co mają na głowie? Oczywiście czapki!

BIESIADY! Czyli co jest sercem czapki

Tak oto zaczęła się część bardziej biesiadna czapki. Pierwszą czapkę kupiłem sobie tuż przed andrzejkami w 2009. Oto część listy pierwszych czapek zamówionych na styczeń 2009:

Gosia Żurek, Janek Stojak, Kuba Nawrot, Paweł Nawrot, Paulina Szczepanek, Ewa Paradysz, Paweł Moskał, Marysia Zaborowska, Lech Popiołek, Kamil Szczupak, Damian Kowalski, Kasper Krawet, Ula Kasprzyk, Iwona Gawlik.

Powstała zaśpiewka: *Meum est propositum, in taberna mori*, czyli: „moją propozycją jest umrzeć w tawernie”. Był to mój przypadkowy pomysł po przeczytaniu książki o piosenkach średniowiecznych studentów. Spodziewałem się, że przyjmie się raczej *In taberna quando sumus!* Nie wiem, na którym spotkaniu padł pomysł przedstawiania się podczas deklamacji tej treści! Bardzo szybko zaczęliśmy śpiewać *Gaudeamus i Pije Kuba do Jakuba*.



Zarząd czapki 10.01.2010 – od lewej: Jakub Nawrot, Ula Kasprzyk, Tadeusz Hessel, Paweł Nawrot i Ewa Paradysz

17 grudnia odbyły się pierwsze *beania* Wydziału Lekarskiego;

W czwartek przeprowadziłem wraz z kolegą Andrzejem Jurykiem i koleżanką Kamila Rozeslaniec pierwsze otrzęsiny Wydziału Lekarskiego podczas imprezy pierwszego roku w klubie Kakadu na Wielopolu.

Rozdaliśmy w konkursach 2 czapki studenckie, 1 bluzę lekarską, bony na kanapki na biochemii i tony zniżek. Wyszło momentami chaotycznie, ale dobrze, że się wydarzenie odbyło.

8 stycznia 2010 odbyło się rozdanie 19 czapek. Odbyło się ono w Shot Pubie.

Witam! Zachecam wszystkich do odbioru czapek, w przyszły piątek zbierzemy się, żeby je ochrzcić.

Postaram się zaprosić Prof. Gajdę. Proszę wziąć ze sobą agraftkę, żeby odpowiednio spiąć czapkę.

28 stycznia 2010 odbyła się bardzo ważna uroczystość. Wygłosiłem wykład na temat tradycji studenckich na Katedrze Biochemii Lekarskiej. Było obecnych wiele osób, w tym prof. Zdzisław Gajda. Otrzymał on wtedy od nas pierwszą w Polsce czapkę *honoris causa*. Urządziliśmy wtedy pierwszą „nieśmiałą” biesiadę piwną w Shot Pubie. Pojawiła się na niej K! Corolla, która tego wieczoru nauczyła nas śpiewać *W piwnicznej izbie*. Niestety, tego wieczoru skończyła się także nasza współpraca z „Shot Pubem”.

Sama idea i sposób prowadzenia karczmy podpatrzyłem podczas pobytu na praktykach studenckich w Belgii w sierpniu 2011 – postanowiłem to przeszczepić na polski grunt, jako najfajniejszy element czapki. Pierwsza czapkowa karczma z prawdziwego zdarzenia odbyła się 31 września 2011 w Starym Porcie. Następna dwa dni później w Nawojce. W pierwszym semestrze roku akademickiego 2010/2011 zorganizowałem 7 karczm. Dodam, że na tych pierwszych karczmach była obecna solidna belgijska delegacja z Liege i Louvain-la-Neuve. Ta delegacja była także obecna na pierwszej od wielu inauguracji roku akademickiego, na której była maszerowała tuż za profesorami reprezentacja czapek.



Zdjęcie z pierwszej karczmy piwnej 28.01.2010 kiedy było naprawdę dużo czapek i panowała mniejsza lub większa organizacja. Na zdjęciu w czapce jest prof Gajda, w tle Bractwo Czapki!



Zagraniczne czapki na inauguracji roku akademickiego 1.10.2010. To absolutna nowość i ewenement na skalę Polski – tzn kontakty naszej

czapki studenckiej z czapkami studenckimi w Belgii, Francji, Włoszech i Hiszpanii (tamże – Tunos). Nie ukrywam, że jest to mój pomysł dzięki feryjnym i wakacyjnym praktykom zagranicznym.

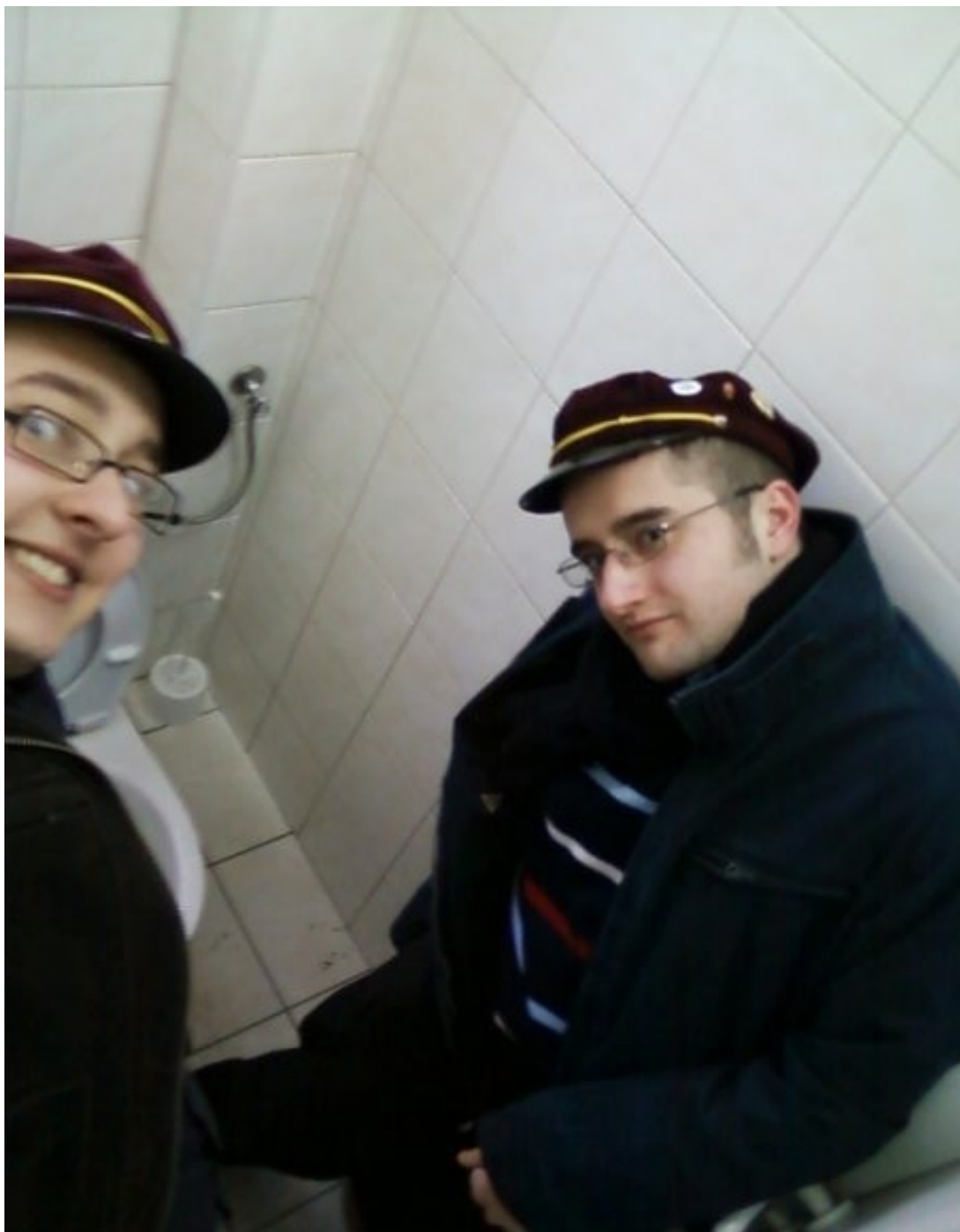
Na samym tym zdjęciu są katolickie i świeckie czapki studenckie z Belgii, członkinie Żeńskiego Zakonu Studenckiego FAMA z Louvain-la-neuve, „togowany” Magister Fonds du Boussart, Tunos z Salamanki, członkowie Komitetu Studenckiego Luksemburskiego...

Inne wydziały

Wobec tego, że czapka ruszyła praktycznie wyłącznie na 3 i 4 roku medycyny i stomatologii w styczniu 2009, zdałem sobie sprawę, że jeżeli nasza inicjatywa ma przetrwać, musi przenieść się też na inne wydziały. W styczniu 2009 spotkałem się z Piotrem Kołpakim w Kola Naukowym Historyków w Collegium Witkowskiego. Zaproponowałem współpracę i wyjazd do Liege. Piotrek zorganizował jeszcze w kwietniu konferencję o tradycjach studenckich *Iuvenes dum sumus*. Przyjechał na nią zaproszony przeze mnie z Salamanki Robert Martinez del Rio, założyciel Międzynarodowego Muzeum Studenta. Niestety, na after-party po symposium wyszło na wierzch tyle konfliktów, że czapka historyczna właściwie już nigdy więcej nie bawiła się z medyczną. Nie będę wylewał na papierze żadnych insynuacji i przypuszczeń. Coś poszło nie tak i w taki sposób, że właściwie mamy w Krakowie obecnie dwa „nurty czapkowe”. Nawet na obchodach *Sonderaktion* czapki z różnych wydziałów stały razem, czapki historyczne osobno. Jak już wspominałem, nie będę tutaj nikogo o nic oskarżał, uważam, że każdy ma prawo postrzegać czapkę jak chce. Przypuszczam, że wielu osobom może nie podobać się nasz pomysł połączenia tradycji polskich z zachodnimi – rozumiem to! Większy problem mamy z tym, że nie za dużo wiemy na temat historii naszej czapki i tradycji studenckich. Tego nam straszliwie brakuje! Szkoda bo na dzień dzisiejszy właściwie tylko dwie osoby się tym zajmują – ja i mój przyjaciel z Geologii – Bartosz Maciejewski. I właśnie do Bartka od razu wróć – od Dni Otwartych UJ jest wielkim agitorem czapki na BiNOZie. Udało mu się włączyć do czapkowego ruchu 40 osób! Wykonał masę dobrej roboty i myślę, że to czapka sprawia mu właściwie taką samą frajdę jak mnie! Właśnie tutaj chce wytłumaczyć nasze odejście od Wydziału Historycznego – czapka pozostała głównie na CMUJu, doszła solidna reprezentacja z BiNOZu jak i wiele osób z różnych wydziałów jak np

Wydział Filozoficzny, Prawa, Chemii. Okazało się, że jest wiele osób które chcą „kupić” czapkę w naszej wersji, to jest z pinsami, z biesiadami i całą otoczką współpracy z czapkami zza granicy. Ostatecznie pojawiła się nawet czapka UEK! Cała nadzieje czapki jest w rozprzestrzenieniu się na inne wydziały. Cieszy mnie też to, że czapka chwyciła na obecnym pierwszym roku medycyny. Jest nadzieja, że reaktywowana tradycja przetrwa!

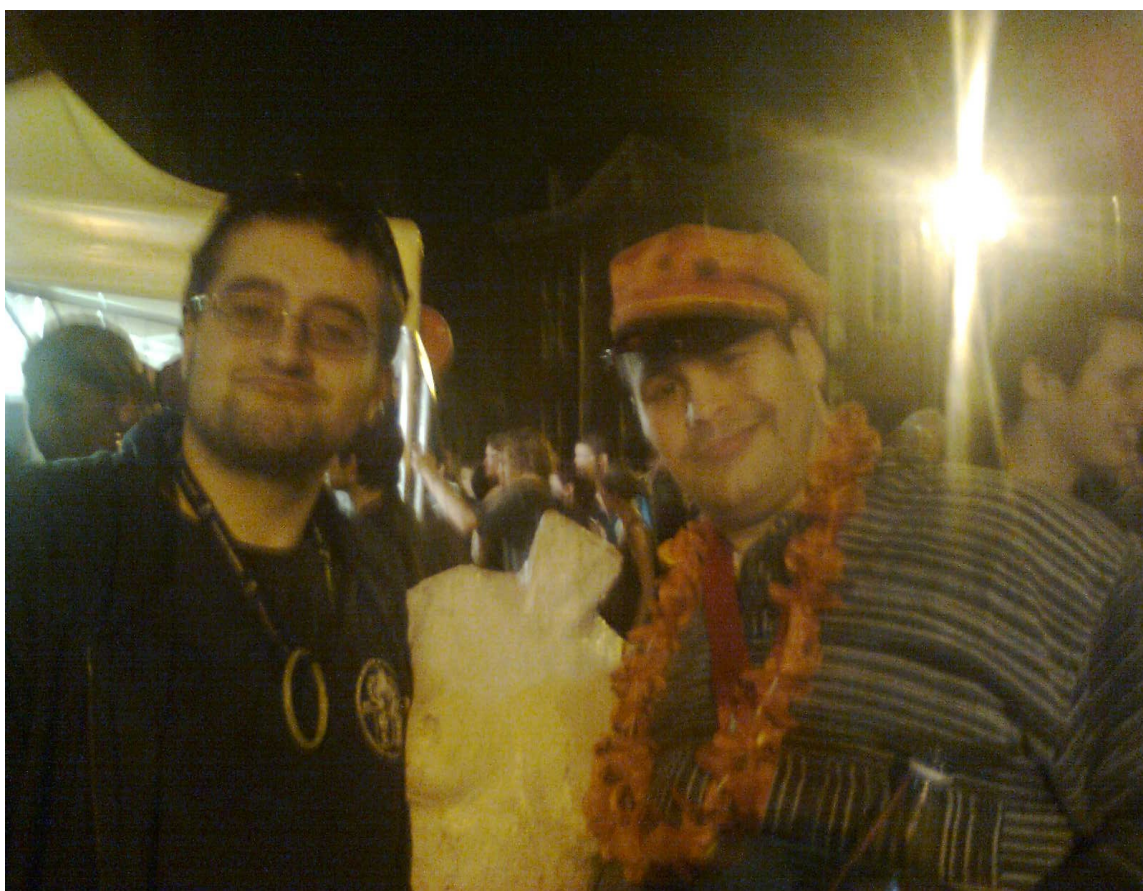
Mój osobisty komentarz: czapkę zaczęła medycyna i kropka.



Na zdjęciu sprawcy całego zamieszania – Kasper K. Wraz z Tadeuszem H.

Fonds bu boussart i wyjazd do Belgii na 150-lecie czapki studenckiej w Liege – 27 marzec 2010

Buszując w internecie, pisałem na wielu forach o naszej czapce. Głównie prosiłem zagraniczne czapki o wsparcie nas i wysłanie nam pinsów. Udało się, bo np firma Folygraphie z Lyonu przysłała nam paczkę ok 100 pinsów do czapek. Oprócz tego trafiłem na forum Fonds du Boussart – organizacji studenckiej z Liege zajmującej się archiwizowaniem i podtrzymywaniem tradycji studenckich.



Ja z Frederykiem Widartem 15.08.2010 w Liege w Outremeuse w Liege – jedna z najlepszych zabaw na jakich byłem w życiu. W środku jedna z towarzyszek naszej całonocnej ekspady - „madame”. Frederyk ma na głowie czapkę honoris causa jaką dostał od nas 27.03.2010

Tak zaczęła się moja ponad półroczna korespondencja e-mailowa na temat zwyczajów studenckich z Fredericem Widartem. Zostaliśmy zaproszeni na 150-lecie tamtejszej czapki. Byliśmy tam w składzie 5 osób z medycyny i 2 z historii. W Liege doszło do stworzenia nowej tradycji w czapce to jest tradycji noszenia togi. Frederic przekazał mi togę swojej

organizacji, która była kopią togi z 1937 roku. Tę togę otrzymali studenci medycyny z Liege po pobycie w Paryżu. Najprawdopodobniej należała do tamtejszego „Zakonu Krpyty”. Odebrała zatem niesamowitą drogę! Paryż-Liege a dzisiaj Kraków! Wyjazd do Liege to była jedna z najbardziej zwariowanych podróży w moim życiu! Kontakty z *Fonds du Boussart* utrzymałem i odwiedziłem Liege jeszcze 3 razy podczas tych wakacji w 2010 roku i zawsze się tam świetnie bawiłem. Mam nadzieję, że pomysł togi się przyjmie w Krakowie i czapkowy Zarząd będzie w niej dumnie paradować na karczmach, juwenliach i innych szalonych okazjach. Chciałbym zatem w tym momencie podziękować Fryderykowi Widartowi za tę niesamowitą ilość wiedzy, jaką przekazał mi na temat tradycji studenckich w Belgii i poza nią.

ŚPIEWNIK?



Śpiewanie podczas siódmej już w tym rpółroczu akademickim karczmie piwnej – 15.01.2010. Na zdjęciu od lewej: Jakub Nawrot, Tadeusz Hessel, Bartosz Maciejewski.

Śpiewnik zasługuje na osobne omówienie. Przecież to był jeden z motywów założenia czapki! Wstyd przy zagranicznych studentach, gdy nie potrafiłem z siebie wydukać zbyt wielu zaśpiewek. Pierwszą, niezdarną wersję śpiewnika opracowałem we wrześniu 2009. Drugą, porządną wersję śpiewnika opracował Michał Lenik. To on wpadł na pomysł, żeby rozdawać parę piosenek na kartkach osobom obecnym na czapkowych zebraniach. Twórcą ostatniej wersji jest Bartosz Maciejewski, który wreszcie stworzył kieszonkowy śpiewnik, taki jak trzeba, dostępny w śmiesznej cenie w kserze w żaczku. Tak powinno być – śpiewnik tworzony przez studentów dla studentów.

Dużą inspiracją dla nas byli po raz kolejny Belgowie, którzy wydają bardzo dużo śpiewników studenckich – głównie właśnie w formacie kieszonkowym. Dlatego chciałem nazwać nasz śpiewnik – bitu, jak wiele śpiewników w Belgii. Stąd nasz śpiewnik nazywa się „Krakowski Bitu”.

CZĘŚĆ DRUGA:

Dokumenty i wypowiedzi na temat czapek studenckich

**150 ans
de la penne
à Liège**

Conférenciers:

- Prof. Raxhon (ULg)
- Prof. Balace (ULg)
- Prof. Brizzi (Université de Bologne – Italie)
- Martinez del Río (Salamanque – Espagne)
- M. Segura (Poitiers – France)
- M. Péters (Liège)

Samedi 27 mars 2010

12h30: Rendez vous à l'Espace wallonie Place St-Michel

13h00: Inauguration de l'exposition: "la penne, 150 ans d'histoires à Liège"

14h15: Début des conférences à l'ULg, amph "le petit physique"

Le tout sera suivi d'un repas et d'une soirée

Renseignements et inscriptions: fondsboussart@gmail.com

Illustration offerte par: <http://samsam.over-blog.com> Graphisme réalisé par: pierre.pregardien@hotmail.com

Plakat reklamujący obchody 150lecia czapki studenckiej w Liège.

Dokument 1: Geneza czapki studenckiej na Uniwersytecie Warszawskim:

Dlaczego to się znalazło w dodatku? Bo do dzisiaj nie wiemy, jak powstała czapka studencka UJ, więc oddaję słowo warszawiakom, może u nas było podobnie?

Dowodem, jak różnorodnymi sprawami musiała się zajmować wtedy „Bratnia Pomoc” i jaką rolę odgrywała w życiu akademickim na uniwersytecie, była sprawa czapek. Już w parę dni po rozpoczęciu urzędowania zaczęli się do nas zwracać poszczególni koledzy z kwestią wprowadzenia na naszej uczelni jakichś odznak, a zwłaszcza czapek, aby można było na zewnątrz zadokumentować istnienie uniwersytetu i młodzieży akademickiej w Warszawie.(...)



Czapka studencka z UW – jak widać, w przeciwieństwie do czapki UJ (osiem zaszewek) jest to rogatywka (cztery zaszewki).

Miałem się tym zająć z kolegą Mullerem jako wiceprezesem. Poszliśmy dla porządku do rektora, który naszą myśl pochwalił, a potem na najpoważniejszą konferencję, w celu obmyślenia modelu, do firmy „Tuczyn” na ulicy Podwale. W owym czasie firma „Tuczyn” była najstarszym i największym producentem wszelkiego rodzaju czapek i kapeluszy. Przyjęto nas serdecznie i po omówieniu całej sprawy

ustaliliśmy, że nam przygotowują parę wzorów, a my wybierzemy odpowiedni model.

Po paru dniach przynieśliśmy na zebranie zarządu, bo cały in gremio miał o tym zdecydować, cztery czy pięć różnych modeli. Maciejówki uznaliśmy za zbyt mało oryginalne i wybór padł na wiśniową konfederatkę z białym otokiem, fason taki, jaki obecnie jeszcze jest noszony, tylko w innym kolorze. Gdyśmy poszli do „Turczyna” z wybranym modelem i odpisem protokołu, że został zatwierdzony jako czapka akademicka, zaczęto robić kalkulację dla oznaczenia ceny. Gdy nas zapytali, ile takich czapek trzeba będzie wykonać, a my podaliśmy liczbę najmniej około 300 do 500 sztuk a może i więcej, bardzo się tym zafrasowali, gdyż wiśniowego sukna mieli w zapasie najwyżej na kilkadziesiąt sztuk, a o sprowadzeniu nowego nie było mowy. Zaproponowali nam więc zmianę kolorów: czapkę białą z wiśniowym otokiem. Co było robić, poprosiliśmy o zrobienie nam modelu i na drugi dzień znowu na specjalnie zwołanym posiedzeniu zarządu zademonstrowaliśmy próbną czapkę. Wszyscy zaczęli ją przymierzać, koledzy i koleżanki, i mimo iż twierdzono, że biała czapka będzie się szybko brudzić, zatwierdzono ją, gdyż miała ten plus, że rzucała się w oczy, a to nam specjalnie chodziło.

Źródło - Młodość wydawcy, Jan Gebethner.

Uwaga: w oryginale raz pojawia się nazwa Tuczyn, raz Turczyn – ale w książce telefonicznej 1939 jest wymieniony ”Tuczyn Antoni”, wł. Fichtner Karol, kapelusze i czapki, Podwale 2, więc sytuacja jest jasna.

<http://www.werttrew.fora.pl/ciekawostki-z-i-o-warszawie,82/jak-powstala-czapka-uniwersytecka,1656.html>

Dokument 2: Joanna Lorenc, studentka komparatystyki UJ, o czapce:



Czapka Wydziału Polonistyki UJ – właściwe kolory odnalezione przez Joannę Lorenc po wielu poszukiwaniach – jest to de facto opowieść na kolejny artykuł!

Reaktywowana/przyszywana czapka studencka UJ,

Szukałam jej przez całe moje studia. Nagle – jest! Mówią, że reaktywowana. Niezupełnie. Trochę przyszywana, trochę reaktywowana. Czapka studencka UJ.

Jak to się stało?

Wieść gminna niesie, że pewien student medycyny, przybity programem zajęć (i tym wszystkim, co studenta medycyny przybić może), zapragnął poczuć, że należy do braci studenckiej. Zasmakować „studenckiego życia”: beztroski, rozrywek towarzyskich, niebanalnych spotkań z

interesującymi ludźmi.

Wszystko to stało się udziałem innego studenta medycyny. Będąc za granicą, został on wręcz porwany przez karnawałowy tłum płasających studentów, którzy na głowach mieli śmieszne czapki, naszpikowane różnego kształtu i koloru przypinkami.

Mówiąc krótko: udało się połączyć doświadczenia i chęci obu młodzieńców, nadać sprawie określony kształt, a nawet – znaleźć jakieś antecedencje na rodzimym gruncie.

Czapka, a nie dekiel

Jak zgodnie wyjaśniają pomysłodawcy, czapka studencka nie nawiązuje, ale jest kontynuacją zwyczaju noszenia przez studentów czapek z daszkiem, w kolorach odpowiednich do barw wydziału. Zwyczaj wziął się od XIX-wiecznych szkolnych mundurków niemieckich. Był całkowicie demokratyczny, bowiem nie wiązał się z kwestią pochodzenia (np. szlacheckiego) studenta ani też z ceremoniałem inicjacyjnym. Przez lata czapka stanowiła jeden z atrybutów studenckiej codzienności wszystkich uczelni. Sytuacja ta zmieniła się po wydarzeniach roku 1968, kiedy władza postanowiła osłabić skonsolidowane środowisko akademickie. Czapka była dla studentów elementem integrującym oraz jednym z ich znaków rozpoznawczych, a więc należało ją ośmieszyć i w efekcie – zlikwidować.

Reaktywacja

Dziś idea noszenia czapki szczęśliwie wróciła na Uniwersytet Jagielloński i została szczęśliwie podchwycona przez kolejne uczelnie. Młodzi studenci wciąż patrzą nieufnie na przebierańców, starsi zaś spoglądają na nich z dumą i łezką w oku, przyklaskując każdej, nawet słabo zaplanowanej inicjatywie.

Co się kryje pod podszewką?

Pomysłodawcy i twórcy Bractwa Czapki Studenckiej pragną przywrócić czapce jej dawną popularność i integrującą funkcję wśród studentów wszystkich uczelni. Jednak to nie wszystko. Wskrzesiciele tradycji z ogromnym entuzjazmem zbierają wszelkie informacje i ślady związane z kulturą studencką, jej wybrykami, folklorem, kuriozami. Z płonącymi uszami gromadzą zdjęcia czapkowiczów z poprzednich dekad, odgrzebuja

dokumenty mówiące o rozrywkach środowiska szkolarskiego (np. o średniowiecznych walkach kogutów w Krakowie), dawnych strategiach związanych z zaznaczaniem własnej tożsamości przez ubiór czy ceremoniał, inicjatywy krajoznawcze aż po twórczość, której to, komu jak komu, ale studentom – trudno odmówić.



Joanna tuż przed chrztem swojej czapki – ufność w nieomylność zarządu jest podstawą funkcjonowania naszej organizacji.

Czapki europejskie – nowy wulkan pomysłów

Bardzo ciekawym elementem odzyskującego rozmach ruchu są kontakty międzynarodowe. Z ogromnym zaskoczeniem Bractwo Czapki Studenckiej odkrywa różnorodność analogicznych organizacji w innych krajach Europy. Tuna hiszpańska, belgijska calotte czy francuska faluche, korporacje z Litwy i innych krajów to z jednej strony poznawanie historii poszczególnych ruchów (również – kształtów czapek lub innych elementów ubioru), a z drugiej – potwierdzenie, że pewne studenckie zachowania są wspólne bez względu na przynależność polityczną i moment historyczny.

W tym świetle zupełnie naturalne wydaje się skojarzenie ze

średniowiecznym ruchem goliardzkim, związanym z narodzinami poczucia możliwości zmiany statusu społecznego za sprawą wykształcenia oraz z celebrowaniem młodości, wykorzystywaniem czasu studiów nie tylko na naukę, ale przede wszystkim na wesołe spędzanie czasu i inteligentną rozrywkę.



*Na zdjęciu
Bartosz
Maciejewski
(Geologia UJ)
ubrany w kapę
Tuno Roberta
Martineza del
Rio z Salamanki.*

*Tuno, studenci
trubadurzy z
półwyspu
Iberyjskiego
przyczepiają
sobie do swoich
peleryn herby
miast które
zwiedzili jak i
paski i kokardy
od dziewczyn
którym grali
serenady.*

Dodatek 3:

Bartosz Maciejewski – jedna z najbardziej zasłużonych osób dla czapki, większy fanatyk folkloru studenckiego ode mnie (sic!) i na pewno większy praktyk także ;) Bartosz przebył 14-godzinną podróż, by dotrzeć na karczmę piwną 2.10.2010, na której byli obecni goście z Belgii!

MONOLOG (WEWNĘTRZNY ZRESZTĄ) GEOLOGA

Czym jest czapka ?

Jest czymś więcej niż tylko kolorowym nakryciem głowy. Czapka dla każdego jest czymś innym. Ona spaja wszystkich jak klej: no bo gdzie mógłbym poznać kogoś z chemii czy medycyny, biologii lub filologii polskiej czy obcej? Nie ma obecnie miejsca, gdzie bym mógł porozmawiać z kimś z końca świata (czyli kampusu...)

Obecnie nas, studentów jest już tak dużo (prawie 50 tysięcy), że wszyscy myślą o tym, jak najszybciej skończyć studia... a przecież nasi rodzice zawsze mówili, że są one czymś wyjątkowym i wspaniałym!!! Przez 3 lata szukałem, błądziłem w poszukiwaniu czegoś, co pozwoliłoby mi powiedzieć, że w końcu czuję magię Uniwersytetu... czegoś, co pomogłoby mi powiedzieć, że wiem, czym są studia. W końcu dałem sobie spokój i zacząłem myśleć, że nigdy nic nie odmieni tego stanu rzeczy...

Pewnego razu spotkałem kogoś, kto miał odwagę nosić czapkę na co dzień... „prawdziwy student” – pomyślałem i zapytałem, skąd ją ma. Tez chciałem taką, spodobała mi się i chciałem zatrzymać sobie choć to na pamiątkę faktu, że kiedyś studiowałem na UJ-cie. Ten człowiek napisał do mnie tego samego dnia i... w ciągu 2 tygodni miałem swoją czapkę.

Wprawdzie okazało się, że jest z nią problem, bo kolor nie był odpowiedni. Zapytałem profesora, skąd wie, jaki jest właściwy – nie umiał powiedzieć, więc zacząłem szukać i szukać, jaki jest ten kolor.

Teraz już mam właściwy, ale te poszukiwania pokazały mi, że brak jest informacji na temat czapki: nikt nic nie wiedział lub były to jakieś strzępki informacji. Napisałem zatem do mojego przyjaciela: „Ej co jest z tą historią i tradycją; dlaczego nikt nic nie wie?” – i tak zaczęliśmy działać.

Tradycja czapki to 600 lat – tyle, ile liczy sobie Uczelnia :) Tyle osób, tyle pokoleń nosiło ten symbol identyfikacji ze wspaniałą ideą, symbol przynależności do czegoś wielkiego, czym jest Uniwersytet; nie jest to bowiem tylko Uczelnia dająca wiedzę – dziś można zdobyć ją wszędzie.

Uniwersytet Jagielloński, monarchowie, nasza najwspanialsza

Założycielka... będąc tu w Krakowie, studiując na tej Uczelni, czuję się

jakbym pochodził z rodu królewskiego. Każdy nas może tylko pracować nad świetnością tradycji. Ja nie pytam, co Uniwersytet może zrobić dla mnie, tylko co ja mogę zrobić dla niego. A mogę choćby na chwilę wpisać się w jego historię tak, jak to miało miejsce wielokrotnie w jego przeszłości w przypadku innych osób. W sumie postanowiłem pomóc we wskrzeszeniu tradycji noszenia czapki – tradycja bowiem jest tylko wtedy żywa, kiedy widzimy ją i kultywujemy na co dzień. Jeśli tak się nie dzieje, to zamknijmy te wszystkie wspaniałe idee i całą pamięć w muzeum - niech następne pokolenia oglądają je za szybą z pancerneho szkła, niech czytają przez nią zapiski i wyobrażają sobie, jak to wyglądało kiedyś.



Czapki BiNOZ UJ – czapka najbardziej ozdobiona – czapka Bartka!

Czapka nobilituje. Noszenie ją na co dzień sprawia, że nie dość, że jest się rozpoznawanym, to również czujemy się w obowiązku postępować słusznie i zawsze według dobrych intencji. Przecież honor uczelni tego wymaga – z daleka widać, że jesteś studentem UJ-tu.

Niedawno byliśmy zaproszeni na wieczór zaprzyjaźnionego kabaretu. Wszyscy artyści byli mile zaskoczeni, że oto my studenci jednak przyszliśmy (a było nas niemało). Ale kultura to nie tylko kabaret, kino czy muzyka – to również zwyczaje, jakie posiadają studenci. Zastanawialiście się kiedyś, co znaczą słowa *gaudeamus igitur* ? Nie? To zapraszam do słownika. *Cieszymy się pókiśmy młodzi !* Zabawa – czym ona jest, jeśli nie przejawem najwyższej formy wolności? Wolności, którą daje nam Uniwersytet, choć w codziennym zmaganiu tego nie doświadczamy. Jednak wieczorami przy spotkaniach, rozmowach, poznajemy świat, wspaniałe osoby, zawieramy miłości i przyjaźnie, czujemy wolność :) Tolerancja otwiera na świat i czerpiemy z niego garściami! Nie możemy się nasycić, chcąc więcej spotkań, więcej przyjaźni, więcej rozmów aż do rana.



Czapka geologiczna w górach!

Czapka daje tak wiele rzeczy, że nie można tego opisać słowami. Trzeba to przeżyć i choć raz w życiu założyć czapkę studencką, by poczuć więź z

dawnymi pokoleniami, z Kopernikiem, który wskazał drogę do gwiazd,
czy z naszym ukochanym Papieżem.

Oni też byli studentami UJ-tu tak, jak wielu innych.

600 lat wolności, miłości i czerpania ze świata tego, co w nim najlepsze.

Zakładając czapkę, czuję to wszystko. Zakładając czapkę, prostuję
zmęczone plecy, podnoszę do góry głowę i wiem, że jest to wspaniałe
uczucie w wielokulturowej społeczności, którą stanowią studenci.

Znajdujemy tradycję i kulturę, która nas łączy w nierozzerwalny sposób,
jednoczy nas w naszej różnorodności wszystkich kolorów poszczególnych
wydziałów. Żółto-niebieskie to nasze barwy królewskie! Najwspanialsze
barwy pod Słońcem.

*Pisane pod wpływem emocji i zapewne alkoholu przez Geologa;
najbardziej pozytywnego na świecie świra, któremu do szczęścia potrzeba
Krysi, czapki studenckiej i gór. No i browara.*

Dokument 4: Tadeusz Binek – student Politechniki Wrocławskiej 1946-1951

*Oczywiście od razu sprawilem
sobie studencką czapkę, jaka
obowiązywała studentów
Architektury. Mianowicie każdy
wydział miał przypisane czapki w
innym kolorze. Nasze były
granatowe z pomarańczowym
otokiem, srebrzystym sznurem
oraz z małym, czarnym daszkiem.
Dla fasonu nową czapkę
wymiałem i wytarzałem w kurzu
tak, aby przestała błyszczeć i
wyglądała jak noszona od wielu
lat....*



Dokument 5: **Gazeta Studencka, 25. 05. 2004.**

Czy czapka studencka, dawniej nobilitacja i symbol buntu, jest dzisiaj jedynie niszowym gadżetem?

Politechnika miała czekoladowe, Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego – szare, studenci Szkoły Głównej Handlowej nosili zielone... Choć różniły się kształtem i barwą, zawsze znaczyły jedno. Były najprostszym, ale i najbardziej czytelnym znakiem przynależności do społeczności akademickiej.

Zaszczyt, bunt, kontestacja

- Czapka była nieodłącznym atrybutem studenta. Pierwszą rzeczą, którą robiło się po przyjęciu na uczelnię, było właśnie kupienie czapki u czapnika – wspomina redaktor Maciej Zimiński, wykładowca uniwersytecki, który rozpoczął studia w Szkole Głównej Handlowej w 1948 roku. – Potem moczyło się daszek w wodzie i łamało się go, żeby nie wyglądać na fuksa, co dopiero zaczął studia. Wstydem było, gdy czapka wyglądała jak spod igły. Można też było wyczyścić nią buty. Dopiero wtedy wyglądało się na prawdziwego studenta.

W latach 30. i 40. czapka studencka była przedmiotem zazdrości, symbolem przynależności do świata, o którym się marzy. Być może również dlatego, że na studia mogło pozwolić sobie bardzo niewiele osób. Okres swojej świetności przeżywała czapka po Marcu 68, kiedy studenci nosili ją na znak solidarności z represjonowanymi. W późniejszych latach uczelnie zaczęły otwierać drzwi dla coraz większej rzeszy studentów. Studencka czapka z symbolu młodej inteligencji stała się znakiem kontestacji powojennego systemu politycznego. – Czapki studenckie noszono jeszcze pod koniec lat 80. – mówi Robert Gawkowski, kustosz Muzeum Uniwersytetu Warszawskiego.

Początki czapki

W 1915 roku w czasie I wojny światowej z Warszawy wycofali się Rosjanie. Na ich miejsce wkroczyli Niemcy, którzy chcieli pokazać, jak bardzo są tolerancyjni w stosunku do polskiej ludności. Zezwolili na uruchomienie polskojęzycznego uniwersytetu. Studenci chcieli się wyróżniać czymś charakterystycznym, wymyślili więc czapki. Zamówiono ich prawie tysiąc. Miały być granatowe ze srebrną otoczką, czyli w barwach uczelni. Trwała jednak wojna, więc czapnik wykonał je z takich materiałów, jakie były dostępne. W listopadzie 1915 roku studenci ruszyli na otwarcie uniwersytetu już w charakterystycznych białych czapkach z czarnym daszkiem i zerwoną lamówką, z doczepionym sznureczkiem, którego kolor oznaczał wydział.

Robert Gawkowski: Mało tego, kiedy w 1920 roku Piłsudski zwoływał studentów pod broń, czapki były stałym elementem umundurowania. Dwie rzeczy wyróżniały tych ludzi – karabin i czapka studencka.

Umierające ideały

Dziś zamówienie tradycyjnego nakrycia studenckiej głowy jest prawie niemożliwe. W szafach rektorów spoczywają wyjściowe czapki, które członkowie poczty sztandarowej zakładają w czasie ważnych uroczystości na uczelni.

Politechnika Gdańska jest jedną z bardzo niewielu uczelni, w statucie której wyraźnie zaznaczone jest, że symbolem przynależności do społeczności akademickiej Politechniki Gdańskiej są: odznaka z herbem politechniki i czapka studencka według ustalonego wzoru (rozdz. XI, § 46). Mimo to widok studenta w charakterystycznej czapce należy do rzadkości. – W Gdańsku jest nawet firma produkująca tradycyjne nakrycia głowy, ale wiele zależy od dobrej woli studentów – czy chcą je nosić – Damian Kuźniewski, przewodniczący Samorządu Studentów Politechniki Gdańskiej.



autor: Kamil Mackiewicz

Czas powstania: 1920 r.

Technika: litografia barwna.

Wymiary: 70 x 50 cm

Plakat pochodzi z okresu wojny polsko - bolszewickiej 1919-1920.

Plakat propagandowy nawołujący do walki z Bolszewikami - przedstawia kilku uzbrojonych w karabiny mężczyzn - ostrzeliwujących wroga zza siana. Wnętrze prowizorycznej twierdzy udziela schronienia również stojącej

pośrodku wiejskiej kobiecie.

Na pierwszym planie kompozycji widnieje postać robotnika w fartuchu, z karabinem. Obok niego, oparte o stos siana, znajdują się: karabin z bagnetem oraz widły.

Na plakacie widoczni są także: żołnierz w szarym mundurze strzeleckim i czapce studenckiej, chłop w sukmanie oraz słomkowym [?] kapeluszu, dalej zaś, żołnierz w rogatywce, z tornistrem na plecach. Za plecami mężczyzn, stoi wiejska kobieta trzymająca w obu rękach bochenki chleba.

Przed nią, na ziemi, znajduje się drewniana skrzynia z amunicją, granatami trzonkowymi oraz karabinami.

Tło sceny stanowi krwista czerwień pożogi [?].

W lewym dolnym rogu, znajduje się napis tytułowy plakatu wykonany wytłuszczonymi czerwonymi literami: "NAM TWIERDZĄ / BĘDZIE / KAŻDY PRÓG".

W prawym dolnym rogu widnieje sygnatura autora: "Kamil Mackiewicz", zaś pod nią data wykonania plakatu: "1920.".

Wierni tradycji pozostali studenci należący do licznych korporacji.

W warszawskiej Arkonii, jednej z najstarszych polskich organizacji studenckich powołanej w 1879 roku na

Politechnice Ryskiej, do dziś zachowały się granatowe czapki, zwane dekle, z dwoma kolorowymi paskami na obwódce. Zielony symbolizuje nadzieję, biały – prawdę, natomiast granatowy – kolor całego dekla – wierność. Na górze czapki umieszczona jest siedmioramienna gwiazda, która w 1920 roku, po przeniesieniu korporacji do Warszawy, zastąpiła używaną przez syjonistów sześcioramienną gwiazdę Dawida.

Tak ozdobione czapki noszone są przez członków rzeczywistych, tzw. barwiarzy. Kandydaci do korporacji muszą zadowolić się granatowym nakryciem głowy zwanym fuksówką. Dekiel jest oznaką przynależności do korporacji, więc jej członkowie nie tylko mogą, ale nawet powinni nosić czapki. Choć, jak mówi Wojciech Sława Darkiewicz, wiceprezes korporacji Arkonia, dwa lata temu chodził w gipsie po regularnej bitwie, jaką musiał stoczyć wraz z kolegami w bramie przy Mokotowskiej;

siedmioramienna gwiazda skojarzyła się szybciej bijącym niż liczącym napastnikom z wiadomym symbolem.

Odejście od noszenia czapek studenckich w pewnym stopniu jest związane z powolnym zanikaniem kultury studenckiej. – Widoczny jest brak utożsamiania się ze swoją uczelnią – mówi wiceprezes Arkonii. – Jej wybór jest przypadkowy, związany przede wszystkim z kierunkiem studiów. Kategoria uniwersytetu jako całości jest zupełnie abstrakcyjna. Między innymi z powodu rozrzużenia przestrzennego wydziałów i instytutów, nawet tych pokrewnych sobie. Znam kilku studentów matematyki, którzy nigdy nie byli w kampusie czy w bibliotece uniwersyteckiej.

Arkonia – polska korporacja akademicka



Otwarcie wystawy
24.02.2006 r. o godz. 18

Galeria Wyższej Szkoły
Przedsiębiorczości
i Zarządzania
im. Leona Koźmińskiego

ul. Jagiellońska 59
Warszawa

Plakat – a na nim dekiel (czyli czapka) Korporacji Akademickiej Arkonia.

Modny gadżet

- Co pewien czas wraca moda na czapki studenckie – mówi Krystyna Widacka z Ośrodka Informacji i Promocji Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zarówno tam, jak i w

Collegium Novum, Collegium Maius, a nawet w porcie lotniczym Balice można jeszcze kupić zamówione na jubileusz uczelni czapki studenckie w czterech kolorach – żółtym, czerwonym, zielonym i niebieskim. – Wydziały zakupują dla swoich studentów czapki dyżurne, zakładane podczas uroczystości uniwersyteckich, składania kwiatów na grobach profesorów – mówi Krystyna Widacka. – Co ciekawe, studenckie czapki kupuje wielu studentów zagranicznych. Być może chcą zabrać je na pamiątkę.

Dorota Malinowska

Dokument 6: [Polityka - nr 51 \(2535\) z dnia 2005-12-24; s. 28-31](#)

[Zdzisław Pietrasik](#)

Fragment artykułu „Wojny czapkowe”

Dekle przeciwko pałkom

W marcu 1968 r. przeciw czapkom studenckim ruszyły uszatki i berety, w jakie wyposażony był tzw. aktyw robotniczy, przede wszystkim zaś milicyjne czapki i hełmy zapięte pod brodą. Czapki studenckie, tzw. dekle, nie były już od dawna w modzie, ale teraz pojawiły się masowo na ulicach akademickich miast. (Prywatna branża czapkarska znowu stanęła na wysokości zadania). Wyróżnić się, znaczyło wówczas – wystawić się na cel, bo milicyjne pałki były w ciągłym pogotowiu. Ale młodzież akademicka nie chciała brać udziału w obowiązkowej rewii masek, o której w wierszu „Salon mód” tak pisał jeden z czołowych poetów Nowej Fali Leszek A. Moczulski:

„Salon twarzy, salon mód
Otwieramy, zamykamy.
Dać minimum pesymizmu.
Duży wybór optymizmu
W nienagannym ruchu w przód”.

Czapki studenckie stają się ponownie modne w ostatnich latach, ale już nie „w ogóle”, lecz jako znak wyróżniający korporacje studenckie, których jest w Polsce kilkanaście i każda ma swoje barwy. O odrodzeniu przedwojennych korporacji pisał niedawno tygodnik „Ozon”. „Korporacja jest elementem społeczeństwa obywatelskiego – mówi jeden ze zrzeszonych studentów. – Wymaga postawy obywatelskiej i patriotyzmu. Nie w rozumieniu Młodzieży Wszechpolskiej, tylko następującym: to jest mój kraj, nie mam zamiaru go opuszczać, chcę tu pracować i budować coś trwałego”.

Jak ludność postrzega korporantów w ich tradycyjnych deklach? Nieufnie. Zdarzają się zabawne nieporozumienia.

Jak można było przeczytać w „Ozonie”: „Bywają brani za masonów, Żydów, harcerzy, członków bractw piwnych lub towarzystw wzajemnej adoracji. Zdarza im się dostać od dresiarzy w twarz za noszenie dekli”.

Czasy się zmieniły, ale nie aż tak bardzo, jak nam się czasem wydaje.



Marzec 1968 Warszawa – było gorąco.

Dokument 7: Okruchy wspomnień z dwóch jubileuszy Uniwersytetu Jagiellońskiego w roku 1964 i 2000.

Idąc spacerkiem przez Kraków często staram się tak przejść Plantami, aby popatrzeć na gmach Collegium Novum, do którego mam szczególny sentyment, gdyż tu przed laty uhonorowano mnie dyplomem magistra. Przed gmachem jak zwykle ruch, lecz wśród wchodzących i wychodzących słuchaczy tylko czasem mignie studencka czapka. Kiedyś było inaczej i gdy w roku 1949 rozpoczynałem studia na Uniwersytecie Wrocławskim, to na pierwszym roku Wydziału Prawa i Administracji prawie wszyscy chodziliśmy w białych czapkach bratniackich. Potem z biegiem lat na uczelniach polskich czapki akademickie zaczęły jakoby wychodzić z mody.

Byłem mile zaskoczony, biorąc udział w uroczystym pochodzie akademickim w dniu 1 października 2000 roku zorganizowanym z okazji Jubileuszu 600-lecia Odnowienia Akademii Krakowskiej, gdy zobaczyłem znowu czapki akademickie w grupach studentów z niektórych Wydziałów UJ. Czapek tych nie było zbyt dużo, ale może ta piękna tradycja powróci, a nasi studenci na podobnych pochodach wniosą dla przyglądającej się publiczności trochę żakowskiego humoru.

Piszę tak, bo odżył mi w pamięci uroczysty pochód akademicki, urządzony w maju 1964 roku z okazji 600-lecia utworzenia naszej Wszechnicy. Stałem wtedy na chodniku na rogu placu Dominikańskiego i ulicy Grodzkiej. Pochód podążał tą ulicą w kierunku Rynku Głównego i po przejściu władz państwowych, a następnie licznej grupy rektorów i profesorów polskich i zagranicznych uczelni, prezentujących się pięknie i kolorowo, szły delegacje studenckie. Jedna z nich w liczbie ca 50-ciu osób niosła transparent: „Wyższa Szkoła Ekonomiczna – Częstochowa”. Grupa ta, gdy wkroczyła w ulicę Grodzką, nagle zatrzymała się i zaczęła skandować:

Publiczność stojąca na chodnikach przywitała ich oklaskami. Ruszyli dalej w kierunku Rynku Głównego i po

kilkunastu metrach zatrzymali się i wszyscy podnieśli głowy patrząc na najwyższe piętra kamienic, gdzie w oknach stali mieszkańcy Krakowa obserwując pochód. Wtedy studenci jak jeden zawołali:

Oklaski na chodnikach były już znacznie głośniejsze. Grupa ruszyła i znowu po kilkunastu metrach zatrzymała się, skandując:

Maszeruje
Częstochowa,
wielka buźka dla
Krakowa !
Krakowianie! Tam u
góry,
pokażcie nam wasze
córy !
Dzisiaj Kraków jest
stolicą,
warszawiacy się nie
liczą !

Wtedy na chodnikach, oprócz gromkich braw, odezwały się okrzyki w stylu: „Niech żyje Częstochowa !”, „Brawo młodzież !” Nastrój w tym stosunkowo krótkim odcinku ulicy Grodzkiej stał się wesoły, a niektórzy mieszkańcy Krakowa byli wręcz rozbawieni.

Ale wtedy czapek akademickich nie zauważyłem.

20 luty 2001

Dokument 8:

Czapka marcowa

Adam Czerwiński Gazeta Wyborcza

Według marcowej propagandy studenci protestujący w Warszawie byli warchołami. - Ja też chciałem być takim warchołem - wspomina Paweł Górski, który w 1968 roku był na pierwszym roku w łódzkiej Akademii Medycznej

Wiosna 1968. Z Collegium Anatomicum przy ul. Narutowicza wychodzi tłum studentów pierwszego roku medycyny. Jedni kierują się na Piotrkowską, inni do placu Dąbrowskiego. Jeszcze dugo widać, że idą studenci. Wszyscy mają białe czapki. Paradują w nich z podniesionymi głowami.

- Nie była zbyt piękna ta czapka - wspomina Jadwiga Moll, dziś profesor kardiologii dziecięcej w Matce Polce. - Ale nie przeszkadzało mi to. Układałyśmy wokół niej włosy i było nam do twarzy. Tylko w mundurach na obowiązkowych zajęciach zaliczających wojsko czułyśmy się źle.

- Może faktycznie nie była zbyt ładna? - zastanawia się Adam Rojek, okulista ze szpitala MSWiA. - Ale najgorsza też nie. Chyba tylko za bardzo się brudziła. Ale bardzo ją lubiłem, bo dzięki niej czułem, że jestem kimś. Przecież student medycyny to nie byle kto. Szpan? Tu chodziło o coś zupełnie innego.

-

Jak dla studentów, to załatwione

Studenckie czapki przywędrowały na Akademię Medyczną z marcem 1968 roku. - Wcześniej nikt ich nie nosił - mówi Paweł Górski, wtedy starosta pierwszego roku, dziś profesor w szpitalu im. Barlickiego. - Jesienią 1967 r., kiedy zaczynaliśmy studia, nikt nie miał potrzeby pokazywania, że jest studentem.

Wszystko zmieniło się po marcowych zamieszkach w stolicy. Studenci Uniwersytetu Warszawskiego

manifestowali przeciwko zdjęciu z afisza mickiewiczowskich „Dziadów” w reżyserii Kazimierza Dejmka. Od tego zaczęła się polityczna burza w całej Polsce.

Ale łódzcy medycy nie mieli czasu na manifestacje i wiece.

- Czasem oglądałem je z okna ubikacji w Collegium

Anatomicum – wspomina Rojek. – Spędzaliśmy w tym budynku całe dnie, a na placu Dąbrowskiego manifestowali starsi koledzy. Niestety na pierwszym roku medycyny całe dnie trzeba spędzać na zajęciach, a noce nad książką.

Ale nie chcieli stać obojętnie z boku.

- Słuchałem, co propaganda mówiła o warszawskich studentach i wszystko się we mnie przewracało – wspomina Paweł Górski. – Bo ja podziwiałem tych ludzi. Nie miałem w sobie tyle odwagi być robić, to co oni. Jednak choć trochę chciałem być do nich podobny. W jednej z kronik filmowych zauważyłem, że wielu warszawskich studentów pałowanych przez milicję nosiła uczelniane czapki. Pomyślałem, dlaczego my nie moglibyśmy mieć takich samych?

Górski zwołał zebranie swojego roku i ogłosił, że zamawia czapki. Studenci w lot pojęli, że nakrycia głowy mają być gestem solidarności z warszawskimi kolegami i zarządzili zrzutkę. Na starostę spadł obowiązek zorganizowania nakryć głowy.

- To było prostsze niż przypuszczałem – opowiada Górski. – Poszedłem do czapnika przy Piotrkowskiej gdzieś między Próchnika a placem Wolności i powiedziałem, że potrzebuję kilkudziesięciu czapek dla studentów.

-Jak dla studentów, to załatwione. Teraz was biją, trzeba wam pomóc – odpowiedział rzemieślnik. Poprosił tylko o zebranie rozmiarów. I zrobił je niemal po kosztach.

Żli studenci kontra dobrzy robotnicy

- Byłem wtedy biednym żakiem – wspomina Tadeusz Robak. – A więc jak było mnie stać na tę czapkę, musiała być naprawdę tania.

Po paru dniach czapki były gotowe. Białe z zielonym otokiem i plastikowym daszkiem. Rzemieślnik przywiózł je swoim samochodem do Collegium Anatomicum. I od tej

chwili prawie cały pierwszy rok medycyny paradował w nich, jak przedwojenni studenci.

Tylko kilka, może kilkanaście osób ich nie nosiło. – Chyba ci słabsi studenci ich nie wkładali – spekuluje prof. Robak. – Ale większość była dumna, że jest na studiach i wcale tego nie kryła.

-Może to było szczeniackie, ale szczere. Zupełnie jak odruch płynący wprost z serca – mówi Górski. – Chcieliśmy pokazać, że jesteśmy elitą, wbrew temu, co mówiła wtedy władza, która chciała dzielić społeczeństwo na dobrych robotników i złych inteligentów.

Studenciak i Sandał

I wielu w to uwierzyło. Studenci mieli okazję przekonać się o tym niemal na własnej skórze. Adamowi Rojkowi robotnicy rzucali w tramwajach nienawistne spojrzenia i z niechęcią rzucali pod nosem „Te, studenciak” – co miało być obelgą.

To samo usłyszał Paweł Górski od znanego osiedlowego chuligana – „Sandała”. – Tylko że on był już wtedy milicjantem – mówi. – Całe szczęście znaleźliśmy się ze szkoły. Raz, kiedy wracałem z zajęć, minęliśmy się w parku. On szedł z wielkim, groźnym psem na smyczy. Tylko pogroził mi palcem. Ale kto wie, jak by się zachował, gdyby trafił na kogoś innego. Wtedy uświadomiłem sobie, że nosząc tę czapkę, szukam guza. Ale jeszcze długo się z nią nie rozstawałem.

Ale nie brakowało też miłych gestów dla medyków. – Wydaje mi się, że dziewczęta przychylniej patrzyły na nas, kiedy paradowaliśmy w tym nakryciu głowy – uśmiecha się Tadeusz Robak.

Kilka razy studenci medycyny ze swoimi czapkami mignęli na ówczesnych manifestacjach. Prof. Robak pamięta, że szedł z dużą grupą studentów ul. Narutowicza. Paweł Górski wspomina obowiązkowy wiec na Zdrowiu. Przed pomnik czynu rewolucyjnego spędzono żaków z całego miasta. – Bardzo nam się tam nie podobało. I trochę na przekór

nałożyliśmy czapki. Wtedy jeszcze nie przyszło nam do głowy, że moglibyśmy się bardziej postawić.

Zalman, syn Abrahama

Kiedy pytam dzisiejszych znanych lekarzy, z kim najbardziej kojarzy się studencka czapka, wszyscy jednym tchem wymieniają kolegę z roku, Żyda z ul. Wschodniej – Zalmana Putermana, syna Abrahama. Podobnie jak większość on też paradował w czapce.

- Był duszą towarzystwa, prawdziwą maskotką naszego roku – wspomina Adam Rojek. – Niski, okrągły. Kto na niego raz spojrzał, od razu go pamiętał. Tym bardziej że był luzakiem, zawsze skorym do żartów.

Nikt nie robił sensacji z tego, że Zalman jest Żydem. On sam prosił kolegów, by mówili na niego Zenek. Większość się na to zgodziła.

Ale marcowa aura dotarła na Akademię Medyczną.

- Raz jakiś chłopak zaangażowany w partyjną działalność przyszedł do mnie i powiedział, żebyśmy mówili na Zenka Zalman – mówi Paweł Górski. – Popukałem się w głowę i odesłałem go do wszystkich diabłów. I do końca drugiego semestru chłopak pozostał Zenkiem.

Ale na drugim roku już nikt go nie zobaczył. Bo Zalman podobnie jak wielu polskich Żydów wyjechał z Polski.

-Pamiętam pożegnalną imprezę w jego mieszkaniu – wspomina Górski. – Te puste ściany, walizki. I świadomość, że widzimy się ostatni raz.

Czapkowa moda

- Zaczęło się od tego, że chcieliśmy pokazać, że myślimy inaczej – wspominają lekarze. – A przy okazji zaczęliśmy czapkową modę. Medykom pozazdrościli studenci uniwersytetu i też zorganizowali sobie czapki. Niektóre przetrwały kilkanaście lat i pojawiły się w czasie studenckich strajków na początku lat 80.

Medycy w czapkach chodzili prawie przez całe studia.

- Niektórym zachowały się do szóstego roku – dodaje Robak.

Jadwiga Moll: – Moja dopiero po kilku latach powędrowała do szafy. Pewnie leży w jakimś pudle. Ale po kilku przeprowadzkach nie wiem, gdzie ona jest.

- Nie wiem, co się stało z moją – wzdycha Górski. – Szkoda. Byłaby świetna pamiątka. Dziś, gdy myślę o niej, widzę, że była bardzo ważna. Może to zabrzmieć banalnie. Ale kiedy nosiliśmy te czapki, do wielu z nas dotarło, że być inteligentem to wyzwanie.

Źródło: Gazeta Wyborcza Łódź

Więcej... <http://lodz.gazeta.pl/lodz/1,35153,5052087.html#ixzz0zJ38jnEo>



„Białe czapki – symbol wrocławskich wydarzeń marcowych 1968 roku – zainicjowane przez studentów V roku Wydziału Prawa Uniwersytetu Wrocławskiego. Cezary Kaszewski, autor wspomnienia o Marcu '68 drugi od lewej z książką”.

Przegląd Uniwersytecki – Czasopismo Uniwersytetu Wrocławskiego 3(26) 1998

Dokument 9: Czapka na Gdańskim Uniwersytecie Medycznym

„Ponieważ chcę, aby felieton miał charakter żartobliwy, poruszę także historię czapek studenckich. Wszyscy studenci powojennych lat chodzili w czapkach. Był taki fason, że na roku pierwszym po zaliczonym kolokwium szło się kupować czapkę. Na ulicy Morskiej był czapnik i u niego kłębił się tłum studentów Akademii i Politechniki. Nasze czapki były granatowe, aksamitne, ze skrzyżowaną laską Eskulapa i pochodnią oświaty, haftowanymi srebrną nicią. Niektórzy kupowali przedwojenne białe czapki tzw. „bratniackie”. W każdym razie czuliśmy się wyróżnieni.

Po latach zwyczaj ten zaginął. Zastanawiałam się kiedyś, dlaczego. Sądzę, że zmianę zwyczaju spowodowało wprowadzenie podobnych czapek dla uczniów techników. Studenci poczuli się tym zdegradowani i przestali kupować czapki.

Ciekawe, czy coś takiego stanie się teraz z insygniami rektorskimi i togami, gdy wprowadzają je także uczelnie nieakademickie.”

prof. Barbara Krupa-Wojciechowska

<http://old.gumed.edu.pl/uczelnia/gazeta/arttykul.php?id=423>

Dokument 10: Paweł N.

Czapkę Studencką ciężko ująć w standardowe ramy - gdyż zmienia się, ewoluuje z każdym tygodniem swojego istnienia. Stałą jej cechą jest to, że tworzą ją coraz bardziej zróżnicowani ludzie, ściągający do nas z bodaj wszystkich wydziałów krakowskich uniwersytetów. Czapka jest dla mnie rodzajem kolorowej odskoczni od codziennej rutyny, miejscem gdzie w luźnej atmosferze można wymienić się poglądami, poszerzać swoje horyzonty - nigdzie nie spotkamy tak dużego przekroju studentów otwartych na swobodne dyskusje. Co rusz pojawiają się pomysły na ciekawe spędzanie czasu, wspólne wyjazdy, koła zainteresowań, w gronie "czapkowiczów" łatwo odnaleźć nawet bardzo pokreconych ludzi gotowych realizować przedziwne inicjatywy. Przy okazji mamy okazję wskrzeszać i kultywować dawne żakowskie tradycje, zapomniane i zniszczone przez poprzedni ustrój polityczny. Nie zapominam oczywiście o motywach czysto imprezowych, czapkowe wieczory najczęściej przeradzają się w całonocne zabawy na krakowskim starym mieście! Zatem - jeśli ktoś jeszcze ma wątpliwości.... - warto!! :)

Dokument 11: Remo

wstęp do czapki to okazja na poznanie nowych, ciekawych ludzi. okazja do wzięcia udziału w czymś nietuzinkowym i wyróżniającym. oraz okazja dla urozmaicenia sobie studiowania.

od zawsze lubiłem oldschool, do tego dochodzi możliwość wyrażenia siebie i gromadzenia małej bądź dużej kolekcji pinsów! - to jeśli chodzi o fizyczną czapkę. co do organizacji to mam nadzieję, że stworzymy grono przyjaciół, którzy w pewnym momencie będą gotowi się spotkać i pokazać siłę i jedność braci studenckiej lub odwinać jakiś numer!

mam nadzieję, że czapka będzie oznaczała jedne z najlepszych chwil jakie Nas spotkały na studiach.

CZĘŚĆ TRZECIA - CZAPKI STUDENCKIE UJ, WYDZIAŁ PO WYDZIALE



Sierpień 2010 - tłumaczę Belgom o co chodzi w czapce studenckiej UJ. Zdjęcie z karczmy piwnej Zakonu Studenckiego „Voltje” wydającego śpiewniki studenckie w „Bruxellaire” tzn. Mieszance francuskiego (walońskiego) i flamandzkiego.



Wydział Filozoficzny - srebrny szary

Faculte de Philosophie - gris argente

Faculty of Philosophy – grey-silver

*Pierwszym posiadaczem był Antoni
Krzyżanowski*



Wydział Lekarski - bordowy

Wydział Farmaceutyczny - bordowy

Wydział Nauk o Zdrowiu - bordowy

Facute de Medecine, de Pharmacie, des
Sciences de la Sante - bordeaux

Faculty of Medecine, of Pharmacy, Sciences of
Health - bordeaux

Pierwsza czapka własnościowa - Tadeusz Hessel (11.2009)



Wydział Zarządzania i Komunikacji
Społecznej - brązowy

Faculte de Gestion et de la
Communication Sociale
- marron

Faculty of Management and Social
Communication

(czapkę tego koloru nosi obecny przewodniczący Samorządu Studentów UJ, Jakub Jasiński)



Wydziału Stosunków Międzynarodowych i
Politycznych - karminowy

Faculte des Relations Internationales et des
Sciences Politiques

Faculty of International Relations and
Politcial Science

pierwsza czapka własnościowa – Łukasz Cader (01/2011)



Wydział Chemii - żółty

Faculte de Chimie - jaune

Faculty of Chemistry – yellow

pierwsza czapka własnościowa –
Patryk Kasza 11/2011



Członkowie Bratniaka mają prawo nosić białe czapki

Les membres de "Bratniak", une societe d'entraide etudiante ont le droit de porter les czapkas blanches.

The members of "Bratniak" students aid have the right to were white academic cap.

W międzywojniu – najpopularniejsza czapka studencka. Była noszona też tzw „polska” czapka studencka, czyli biała czapka z czerwonym otokiem.



Wydział Historyczny - niebieski

Faculte de l'Histoire - bleu

Faculty of History - blue

Pierwsza czapa – Piotr Kołpak –
01/2010



Wydział Biologii i Nauk o Ziemi -
zielony

Faculte de Biologie et des Sciences
de la Terre - vert

Faculty of Biology and Earth
Sciences – green

Bartosz Maciejewski – 04/2010



Wydział Matematyki i
Informatyki - fioletowy

Faculte de Mathematique et
de l'Informatique - violet

Faculty of Mathematics and
Informatics - violet



Wydział Prawa i Administracji - czarny

Faculte de Droit et de l'Administration -
noir

Faculty of Law and Administration -
black

Patryk Tomala - 09/2010

CZĘŚĆ CZWARTA

ZDJĘCIA INNYCH POLSKICH

CZAPEK STUDENCKICH



Na rycinie – beania po raz drugi!

***Jeżeli jesteś studentem innej
uczelni, a chcesz reaktywować u
siebie czapkę - skontaktuj się
proszę z nami –
tazdziuch@gmail.com***



Czapka studencka Uniwersytetu Łódzkiego

5. *Czapka studencka.*



Czapka studencka AE Katowice

CZAPKA STUDENCKA POLITECHNIKI WARSZAWSKIEJ

Ciemnobrązowa z czarnym otokiem i czarnym daszkiem. Na otoku nad daszkiem podwójny złoty sznurek. Z lewej strony na otoku metalowy znaczek z godłem Politechniki Warszawskiej. Kształt wierzchu czapki beretowy, ufomowany zaszewkami w ośmiobok.



Czapka studencka Politechniki Warszawskiej



Czapka Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego



Czapka Politechniki Gdańskiej



Czapka Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie



Czapka Wyższej Szkoły Handlowej

CZĘŚĆ CZWARTA

BIESIADNA ŁACINA



Silentium!

słowniczek karczmowy

Silentium!	Cisza!
Cantus est!	Śpiewamy!
Ave Confratres et Consortores!	Witajcie Bracia i Siostry!
Beanus/Beana	Nieochrzczony studenciak
Commiltones!	Członkowie Bractwa
Commiltio Ordini	Członek Bractwa
ACADEMICUS CRACOVIENSIS ORDO	Bractwo Czapki Studenckiej
Zarząd	Bogowie Karczmy
Peto verbum?	Mogę coś powiedzieć?
Habes/non habes	Możesz/nie możesz (coś powiedzieć)
Decet me castigare propter moram.	Wypada mnie zganić z powodu zwłoki /spóźnienia/.
Ad fundum!	Do dna!
-Rogo impotentiam minorem -Rogo impotentiam maiolem -Rogo impotentiam plenam	Proszę o mniejszą/większą/całkowi tą niemoc. Jest to odmowa wykonania <i>ad fundum</i> .



***Reaktywowana czapka studencka UJ pozdrawia!
Zdjęcie ze styczniowej karczmy piwnej – 7.01.2011***